BĄDŹ GOTOW.

MIESIĘCZNIK HARCERZY.

SIERPIEŃ 1954 ROK VII. № 8.

archiwum

Najmłodsi.

Przy lampce karbidowej lub świeczce z choinki,
Jakże słodko jest wkuwać wiedzę zakazaną.
Jak smakuje kartofel z przymarzniętej rynki,
Jak inaczej się wstaje w ciemne, zimne rano.

Dziwny posmak przygody ma lekcja w komplecie,
Syzyfowych prac Radka wyblakłe przykłady,
Synem puszczy i Mayem już nas nie weźmiecie,
Bo my sami przygoda, - tamto - wzorek blady.

W rękawach naszych ubrań, łatami upstrzonych,
Dynamit gazetkowy przynosimy skrycie.
I w marzeniach conocnych, jeszcze niewyśnionych,
Za wielkością tęsknimy, jak ongiś rodzice.

I zanim świt nie spłoszy koszmaru niewoli
My krucjata najmłodszych, chociaż bez oręża,
Na ulicach rzucamy w twarz czelnie wrogowi
Wyroczne słowa z kredy, że P o l s k a z w y c i ę ż a.

/z prasy podziemnej w Polsce/

Harcerstwo w powstaniu warszawskim.

Ile razy myślę o pracy harcerek i hercerzy w Polsce, myślę o niej z najwyższym uznaniem. Wykonali oni nietylko dobrze swą robotę na odcinku organizacyjno-wychowawczym wśród polskiej młodzieży, oraz w zakresie służby sanitarnej, łącznościowej, kolportażu, prasy podziemnej i małego sabotażu antyniemieckiego, ale zdobyli sobie piękną kartę w dziejach organizowania Armii Krajowej i jej walkach. Ich pomocy zawdzięczamy dotarcie do niektórych ziem zachodnich na najcięższych do przebycia szlakach.

W Powstaniu Warszawskim wzięły udział harcerskie oddziały ły i biły się doskonale. Stwierdzam, że h a r c e r z e d o b r z e z a s ł u ż y l i s i ę R z e c z y p o s p o l i t e j.

Ich ideologia, oparta o zasady chrześcijańskie, służbę Bogu i Polsce oraz najszlachetniej pojęta rycerskość jak i metoda wychowawcza organizacji harcerskiej z d a ł y e g z a m i n w okresie w i e l k i e j p r ó b y."

C Z U W A J

Bór - Komorowski gen.

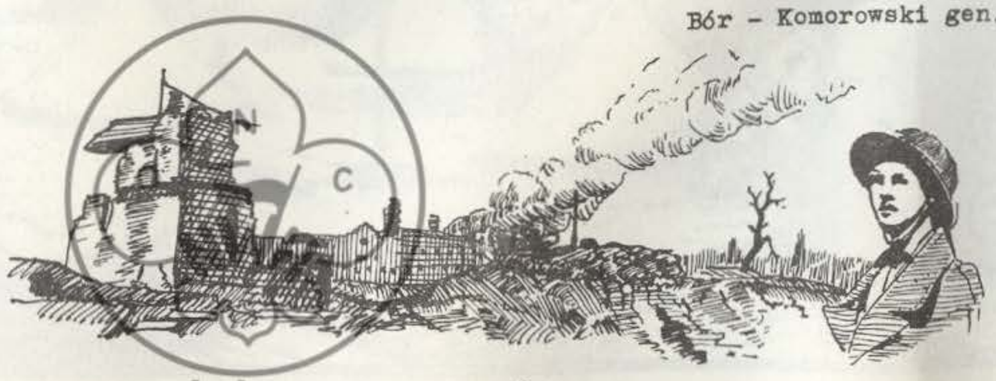

archiwum

W ŚWIAT BIAŁOWIESKIE DRUHY.

Słowa i muzyka: Igon Puchalski

Tempo di marcia

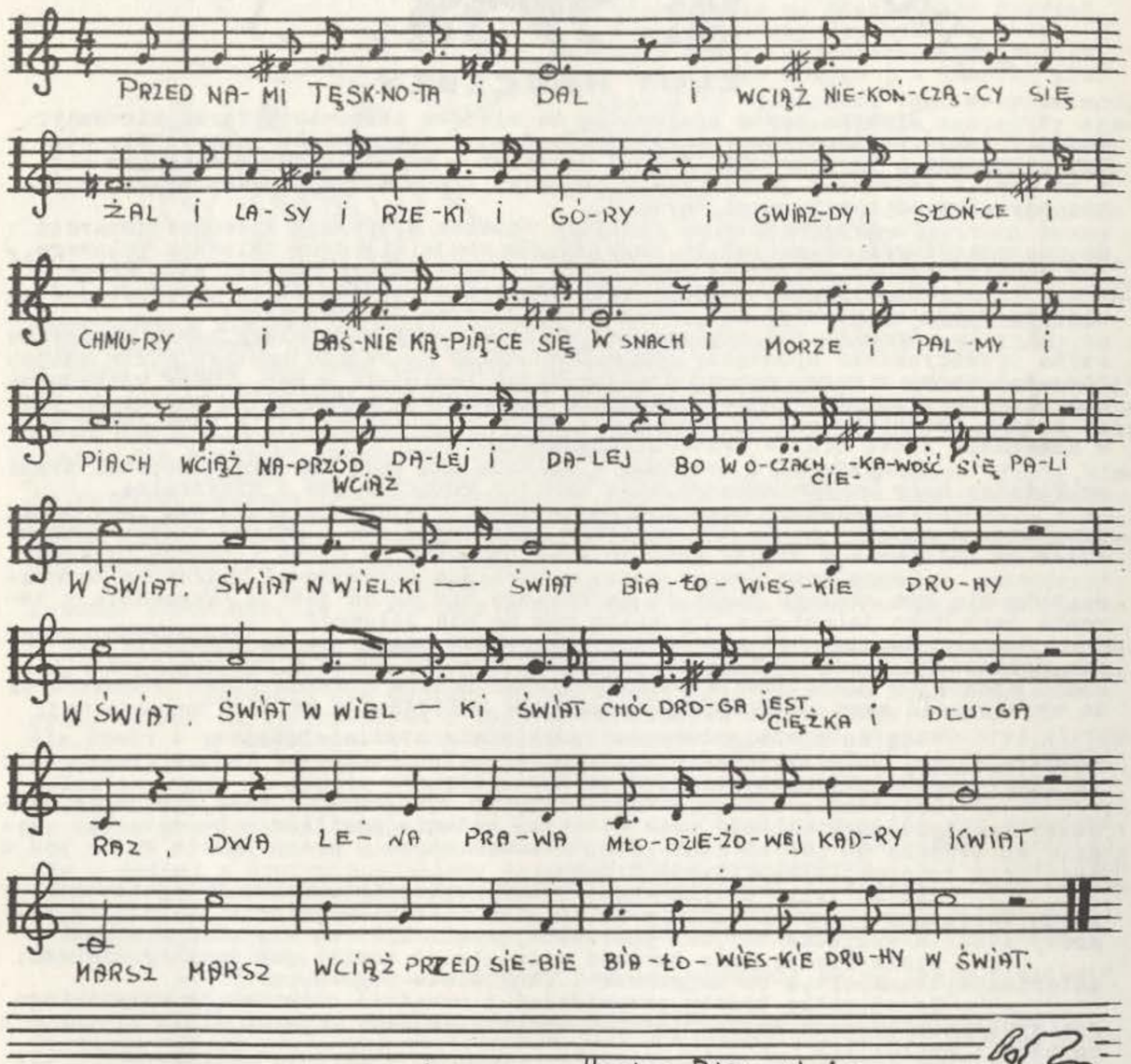

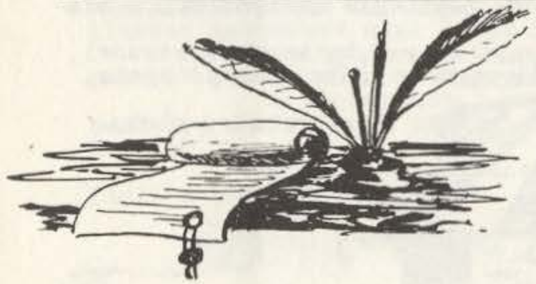

HUFIEC BIAŁOWIEŻA,
LILFORD, WIOSNA 1954r.

Dzień Wielkiej Przygody

Radość w przygodzie, w radości jest moc,
Więc idziem razem przez wicher i noc,
Bo piękny czas walk i burz
Spłynie jak krew z jasnych zórz,
Wielkiej Przygody nadchodzi dzień !

Drużyna nasza przyjeżdża na miejsce obozowania.Teren nieznany. Narazie jakoś pusto,dziko i nieswojo.Na domiar złego niebo pokryło się szarymi chmurami i zaczyna mżyć drobny deszczyk - kapuśniaczek.Rozglądamy się i po chwili zauważamy jednak ślady ludzkiej pracy w tym,zdawało by się zupełnie odciętym od cywilizacji terenie.

Tu drogowskazy na rozdrożu ścieżek wytyczają kierunki domarszu do poszczególnych obozowisk,tu przy ścieżce snuje się drut telefonu polowego, tam znów przykryty brezentem leży jakiś sprzęt- pewnie namioty albo słoma...

To wszystko wyniki pracy kwatermistrzostwa,które urzęduje już na miejscu zlotu od szeregu dni,przygotowując teren do obozowania.

...Zrobiło nam się raźniej,oblicza nasze pojaśniały,nawet słońce zaczyna przebłyskiwać spomiędzy chmur.Dochodzimy do rejonu naszego,gdzie znajdujemy tabliczkę z nazwą naszej drużyny.Widać pamiętali o nas...Obok czekają na nas płachtą przykryte namioty,słoma do sienników,a nawet kilka cegieł do budowy kuchni.Przystępujemy do rozbijania obozu,a drużynowy idzie zameldować się w Komendzie zlotu oraz w kwatermistrzostwie.

Kwatermistrz urzęduje w dolinie nad samą rzeczką,nieopodal Stanicy.Widzimy duży hangar!magazyn,obok namioty kancelaryjne i mieszkalne.

Ten właśnie magazyn będzie otwarty w czasie zlotu dwa razy dziennie.Rano od godz.7 -ej do 730 pobierać będziemy mleko i świeży,ciepły jeszcze chleb na śniadanie,a między godz.10 a 11 produkty na obiad i resztę posiłków

Gospodarze drużyn muszą naturalnie przewidywać jadłospis zawczasu,żeby się nie okazało nagle,że na kolację nie ma co jeść - /wprawdzie w terenie jest dużo jeleni,ale nie wolno nam na nie polować! /

Magazyn ten nie będzie sklepem,to znaczy,że za pieniądze nic tam nie dostaniesz.Każda drużyna po przybyciu otworzy sobie w kwatermistrzostwie konto wpłacając pewną sumę,a potem pobierać będzie dowolną ilość produktów aż do wyczerpania swej kwoty.Odbiór produktów kwitujemy w książce magazynowej.

Wodę do picia,gotowania iemycia się czerpać będziemy z rzeki,ale żeby zapobiec zanieczyszczeniu,kwatermistrzostwo regulować będzie sprawy budowy latryn,kuchni,wyznaczy miejsca na mycie itp.

Gospodarka drużyn,a więc nietylko księgowość i kasa,ale także czystość magazynu,punktualność oraz estetyka podania posiłków - to wszystko będzie sprawdzane co pewien czas przez kwatermistrza a ocena będzie brana pod uwagę przy końcowej klasyfikacji drużyn.

Ale to tylko drobna część pracy kwatermistrzostwa.Przygotowanie zlotu to długie i żmudne zadanie:dziesiątki listów,zamówienia,obliczania,wykresy itd...a wszystko to jest potrzebne,jeżeli zlot ma się udać - a musi !

Wiele rzeczy może zawieść w ostatniej chwili,jak dostawy żywności materiałów,transport,a co najgorsze ...angielska pogoda...???

To wszystko trzeba przewidzieć i urządzić obóz tak,by wszystkiego /za wyjątkiem deszczu /obóz miał pod dostatkiem,żeby program zlotu wykonano na czas i na 102 !!!

Jest natomiast jeden czynnik,który na pewno nie zawiedzie...a mianowicie harcerze - uczestnicy zlotu.

Wierzymy,że wszyscy druhowie dołożycie starań,by kwatermistrzowi, jego pomocnikom umożliwić wykonanie trudnego zadania a sobie ułatwić życie.

Kwatermistrz zlotu.

archiwum

Zlot w 1948.

Wspomnienia wcale nie na " brązowo" i nie radzimy ich naśladować !

Wybieraliśmy się na zlot i obóz przedzlotowy podobnie jak inni wybierają się na biegun albo Everest.

W naszym ekwipunku było wszystko prócz rzeczy najpotrzebniejszych,no i oczywiście brakło 3 - tonówki albo słonia do dźwigania tego wszystkiego. Te usterki w transporcie zastąpiły szerokie bary przybocznego i kilku druhów. [illegible] na myśli "Zieloną dwunastkę"z hufca"Szczecin".

Zaraz po przyjeździe do Southrop,miejsca zlotu 1948 zostaliśmy powitani przez oboźnego zlotu i odpowiedzieliśmy starym, harcerskim okrzykiem: j e ś ć !

[illegible] zdumiony oboźny zaprowadził nas do kuchni.Tam z miejsca zdaliśmy pierw[illegible]ść, wcale nie kucharza,lecz żarłoka.Niestety nie przewidziano takiej sprawności i z żalem myśleliśmy,że o jedną odznakę bedziemy mieć mniej na rękawie.

Popisaliśmy się natomiast innymi sprawnościami i tych "sprawności" zdaliśmy kilka samodzielnie z własnej inicjatywy jako drużyna,a kilka wspólnie nawet całym hufcem.Dziwiło nas tylko,że Komenda zlotu jakoś nie przejawia entuzjazmu dla naszych"pomysłowych sprawności"...

Słynną była np.wyprawa,która odbiła się echem na całym zlocie,kiedy to kilku naszych druhów myszkując po zagajniku trafiło do namiotu komendy innego hufca.Nie myśleli wiele,zresztą trudno było oprzeć się pokusie...i na maszt poszły wszystkie przedmioty znalezione jak:ręczniki,bielizna,a w pośpiechu zawiesili tam i proporzec hufca.

Łatwo sobie wyobrazić co się potem działo:"profanacja sztandaru" grzmiał komendant...- to musiała zrobić cała drużyna albo zastęp,sprawcy,proszę wystąpić...!

Oczywiście przewidzieliśmy to i "sprawcy" zostali pilnować namiotów i zrozumiała rzecz,nikt nie wystąpił...uważaliśmy,że jesteśmy w porządku.

Zgłosili się dopiero po apelu,gdy wódz pierwsze i niebezpieczne gromy wysłał na struchlałych i Bogu ducha winnych uczestników zlotu.

A właściwie to nie mieliśmy szczęścia pokazać się z dobrej strony Jednego wieczoru zarządzono alarm,wobec tego byliśmy pierwsi i ażeby skrócić sobie czekanie na resztę obozu,zaczęliśmy wesoło podśpiewywać.Oczywiście nie wiedzieliśmy,że alarm miał być przygotowaniem do apelu poległych.Zrozumiałe, że nasze przyśpiewki psuły nastrój i wobec tego komenda musiała nam naurągać.

Pospolicie nazywano nas"marynarzami" od mundurów szkoły morskiej, ale u jednej z drużyn dostaliśmy epitetów mniej przyjemnych i niecenzuralnych

Zawdzięczaliśmy to wypadowi w biały dzień po sztandar.Była to"ekspedycja karna" za zdjęcie sztandaru z masztu naszego hufca.Okrążyliśmy maszt i zdjęliśmy wszystko co było razem z linką.Do komendy zlotu wpłynęły zażalenia na rozbite nosy itp.

- "To napewno ich drużynowy tak ich urządził,że są takie "lebiegi" klarowaliśmy naszemu.

Na wszelki wypadek zaciągnęliśmy warty nocne oczekując odwetu. Pierwszą ofiarą gorliwych wartowników padł drużynowy sąsiedniej drużyny.Wracał biedaczyna z odprawy i został"zatrzymany"- tak tłumaczyli wartownicy,delikwent natomiast miał o tym inne zdanie:

"potknąłem się na potykaczu,a potem miałem wrażenie,że stado hipopotamów przeszło po moim grzbiecie" - opowiadał nam nazajutrz.

O kucharzach i kuchni mieliśmy bardzo niskie wyobrażenie,a najbardziej ubliżającym przezwiskiem było w naszych kołach:"marnotrawca darów Bożych"

Wracaliśmy ze zlotu mając chyba rekord w zdobyczach na polu figli i psot.

Z Łucek

ZDOBNICTWO OBOZOWE

Harcerz jedzie na obóz,by żyć życiem natury a od lasu uczyć się piękna.To jest j e d y n a r e g u ł a z d o b n i c t w a obozowego, które nie polega na wycinaniu,karczowaniu,kopaniu i innym kaleczeniu krajobrazu ale na umiejętnym dostosowywaniu n a t u r a l n e g o p i ę k n a l a s u do potrzeb obozowania.

Kochany Druku Komendancie,jadący ze swą drużyną na obóz stały nie zapomnij zabrać ze sobą odpowiednich i ostrych narzędzi.Po przyjeździe na teren obozu nie rzucaj się jak tygrys do wysypywania ścieżek i układania klombów z kamieni i szyszek,zostaw te artystyczne wyczyny dla dzieci podczas niedzielnego pikniku na plaży.

Harcerz w lesie urządza swój dom,a las musi mu podsunąć:j a k g d z i e i c o?

A więc ustawienie namiotów,które może być regularne lub nieregularne zawsze ma dawać wrażenie pewnego porządku.Namiot komendy musi widzieć cały obóz.Kuchnia blisko stołu i spiżarni.Wszystkie u r z ą d z e n i a o b o z u m a j ą b y ć jego o z d o b a m i.A więc powinny być wykonane z materiałów leśnych porządnie i o ile możności wygodnie i ozdobne.Tutaj trzeba zwrócić uwagę na narzędzia pionierskie zwłaszcza piły i toporki,które muszą być ostre,jeżeli chcemy mieć pięknie urządzony obóz.

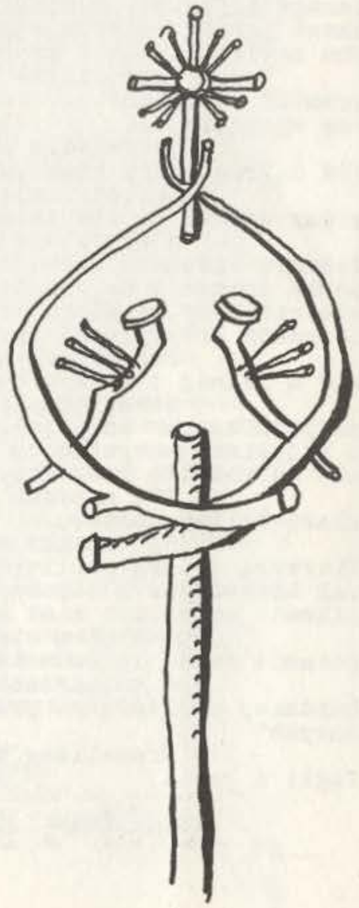

Wszystkie beleczki mają mieć ładnie ucięte końce a do tego potrzebne są ostre piłki oraz pilnik do ich ostrzenia.

W harcerskim obozie wszystkie urządzenia pionierskie o ile wykonano je z respektem dla piękna leśnego materiału są ozdobami tak samo wszystkie ozdoby piwinny mieć charakter leśny i pionierski.

Kiedy odsapnęliśmy po wykonaniu najpotrzebniejszych urządzeń obozowych,idziemy w las po tak zwany materiał zdobniczy czyli wszystkie "wykrętasy"najfantastyczniej powyginane.Owe "wykrętasy" to jak najzawilej i najciekawiej powykręcane konary,rosochate sęki,powyginane gałęzie Z nich właśnie będziemy tworzyć i"wyczarowywać" totemy-godła zastępów,zwierzaki broniące bramy obozowej;z nich też zbudujemy samą bramę i kapliczkę,z nich stworzymy wieszaki,lichtarze i inne luksusy namiotowe.

"Wykrętasy" wymagają wyobraźni: trzeba się tylko uważnie wpatrzeć w charakterystyczny kształt konara,który zasugeruje nam sam co można z niego zrobić.

A więc kabłąkowaty konar może zapoczątkować totem "Rysi".Zwróćcie uwagę,że im bardziej "leśnie" wykrętas jest powyginany,tym staranniej muszą być odpiłowane jego końce,a jego kora nie pokaleczona toporkiem czy zmasakrowana młotkiem.Używanie desek czy dykty do ozdób obozowych jest nie do pomyślenia ! ! !

archiwum

O ile chcemy mieć powierzchnię,odpiłowujemy plaster pokrytego pniaka czy gałęzi i w ten sposób mamy krążki jako element zdobniczy czy budowlany.

W tej bramie,zobacz rysunek u dołu, kształt gałęzi nasunął pomysł,a od porządnego odpiłowania niepotrzebnych sęków będzie zależał efekt końcowy.

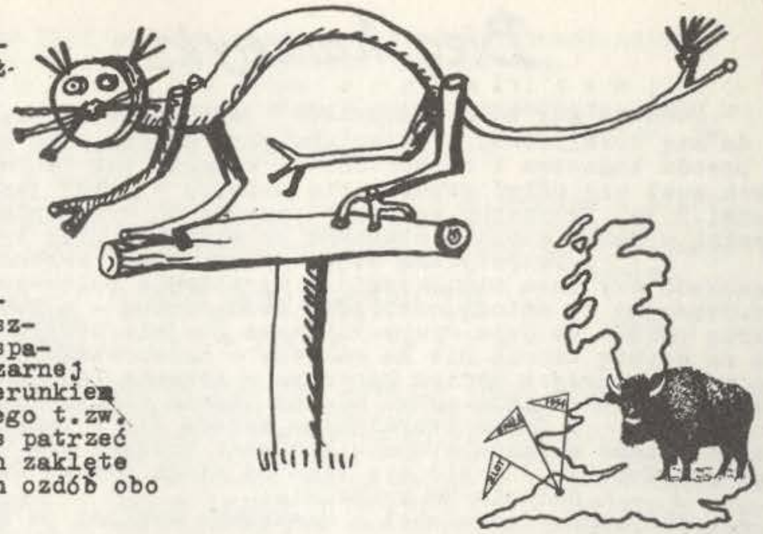

W Polsce mieliśmy wspaniałą tradycję zdobnictwa puszczańskiego,która rozkwitła wspaniale zwłaszcza w sławnej "Czarnej Trzynastce"Wileńskiej pod kierunkiem harcmistrza Antka Wasilewskiego t.zw. "profesora",który nauczył nas patrzeć na sęki i wyczarowywać z nich zaklęte dziwy w postaci puszczańskich ozdób obozowych.

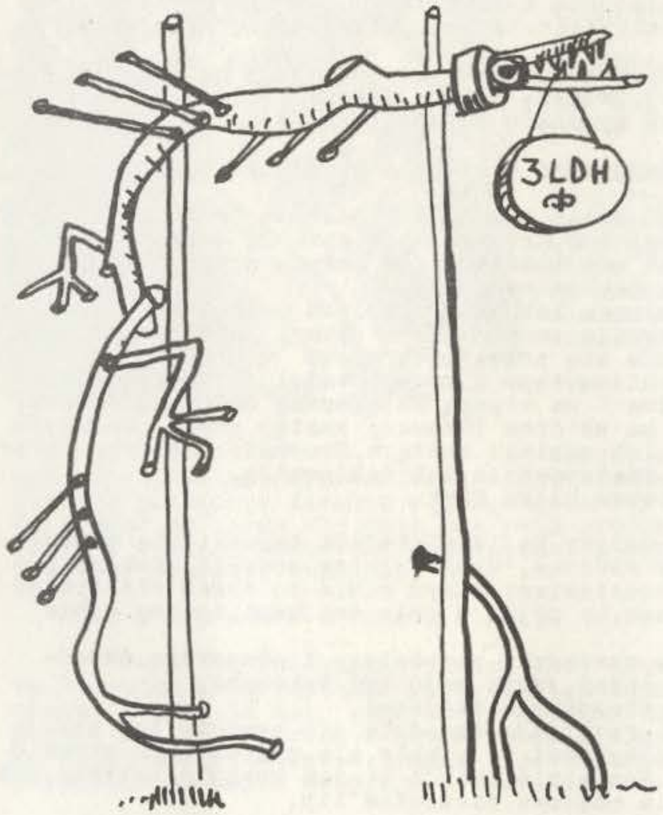

Druhowie!

Nie święci garnki lepią ! Naostrzcie piły i wyobraźnię i do dzieła.

Zlot obecny na terenie,gdzie drzewa będzie pod dostatkiem pozwoli każdej drużynie zabłysnąć talentami puszczańskimi.

A w redakcji "Bądź Gotów " oczekujemy masę fotografii i rysunków waszych ozdób obozowych w najczystszym,najszlachetniejszym stylu puszczańsko-leśno-pionierskim.

Ale biada drużynie, w rejonie której znajdziemy bezmyślnie ,po mieszczuchowsku pokaleczone pnie drzew płaczących bezradnie nad barbarzyństwem najeźdźców na piękno lasu.

Jane

Prawa obozowe.

Życie puszczy bada oczyma,które jak u boga Światowida w cztery świata patrzą strony i widzą jednocześnie mrówkę na nosie i jelenia,co śmiga wśród drzew;uszami,które ,jak żaden bóg,pod piętami nawet ma i słyszy jednocześnie ,co w trawie piszczy i co w obłokach przeraźliwie grzmi.

Bieg harcerski

"Czapla"

Podczas gdy bieg "młodzików" jest do przeprowadzenia stosunkowo łatwy i da się zrealizować w przeciągu paru godzin,bieg na wywiadowcę,już choćby z powodu bogactwa i różnorodności wymagań tak teoretycznych jak i praktycznych,musi się odbyć przez serię prób,co - rzecz jasna - zająć może kilka tygodni.Z tej przyczyny kandydat otrzyma do wykonania cały szereg zadań,które wykażą w jakim stopniu opanował on wymagane przy tym stopniu umiejętności.

Teoretyczną część próby możemy swobodnie odbyć w izbie ,na zbiórkach czy poza nimiEgzamin z wyrobienia polowego harcerz musi przejść w polu.Stosując tę metodę,rozbijemy naszą próbę - a raczej jak już powiedzieliśmy - serię prób - na dwie grupy.Pierwsza obejmie teorię i związane z nią czynności, bo na czystą teorię nie ma miejsca w harcerstwie.Drugą z grup utworzy wszystko to,co się łączy z życiem harcerza w terenie.Ta ostatnie,a ściślej mówiąc jej faza końcowa powinna odbyć się na obozie stałym lub jedno dniowym z nocowaniem.

I.Część teoretyczna składa się z pewnej ilości zadań,których wykonanie wykaże w jakim stopniu kandydat potrafi swą wiedzę teoretyczną wykorzystywać praktycznie - jeśli się tego od niego oczekuje.

Zadania do wykonania:

1.Opracuje pogadanki a następnie wygłosi je na zbiórkach zastępu na następujące tematy:

a.historia drużyny,historia harcerstwa,
b.życiorys rycerza polskiego:Zawisza,Żółkiewski,Traugutt itp.
c.patron drużyny,
d.ochrona zwierząt opowiadanie o życiu zwierząt na podstawie własnych obserwacyj.Zwierzę będące godłem zastępu lub:
e.skompletuje zbiorek rysunków zwierząt krajowych i o każdym z nich coś opowie,
f.Polska i jej lud.Geografia okolicy,z której pochodzi kandydat,
g.higiena,szkodliwość picia alkoholu i palenia tytoniu.

Jeśli zastęp lub drużyna mają gazetkę ścienną,chłopiec może przekazać swe wiadomości w formie artykulików.

2. wykona mapę Polski geologiczną itp.
3.sporządzi tablicę odznak lub stopni wojska polskiego.
4.wykona ozdobę dla kącika zastępu,albo oprawi książkę lub da inny dowód zajmowania się pracą ręczną.
5.ułoży program zbiórki zastępu i przeprowadzi ją praktycznie.
6.Udowodni,że oszczędza i ma własną książeczkę oszczędnościową.
7.przeprowadzi śpiew na zbiórce i nauczy zastęp nowej pieśni. Poprowadzi kominek lub ognisko zastępu.Urozmaici zbiórkę śpiewem solowym,grą na instrumencie lub deklamacją.
8.Przeprowadzi z zastępem kilka gier.

II.Część praktyczna:

Obóz jedno lub kilku-dniowy.Najidealniejsze warunki dla przejścia próby powstałyby wówczas,gdyby chłopcy zostali wysłani pojedyńczo w teren i pozostawieni samym sobie do czasu właściwego biegu.Przyjmując jednak,że pójdą w pole dwójkami,możemy sobie nakreślić taki plan:

1.zbiórka:sprawdzenie ekwipunku osobistego i obozowego.Objaśnienie celu biegu i zadań,jakie mają być wykonane.
2.Wymarsz na miejsce obozowania dwójkami.
3.Poszczególne dwójki rozbijają samodzielnie namioty lub budują szałasy w pewnej odległości od siebie,ale w granicach określonego z góry terenu.Następnie budują własną kuchnie,latrynę,dół na śmieci,urządzenia obozowe niezbędne itp.
4.Gotowanie posiłków.
5.Nocowanie.
6.Pobudka,gimnastyka,śniadanie.
7.Zwijanie obozu.Zacieranie śladów,/pamiętajmy,że wszystkie powyższe czynności są obserwowane oraz oceniane przez instruktorów przebywających stale na terenie obozowiska.
8.Wymarsz na trasę biegu dwójkami lub pojedyńczo.Marsz na kierunek.
9.p r z e s z k o d a p i e r w s z a :orientowanie i czytanie mapy,szkic przebytej drogi.
10.Marsz po trasie wyznaczonej przez instruktora na mapie.

archiwum

11.Ukryty list pisany Morsem lub szyfrem./treść:ustawić stację sygnalizacyjną,wywołać instruktora./
12.p r z e s z k o d a druga: s y g n a lii z a c j a.
13.Marsz po tropach:naturalne ślady na przestrzeni 500 x
14.przeszkoda trzecia:s a m a r y t a n k a:krwotoki,zemdlenia,poparzenia,robienie noszy itp.
15.Marsz z maskowaniem.
16.Przeszkoda czwarta:p i o n i e r k a:budowanie kładki przeprawa,wspinaczka,zastosowanie węzłów odpowiednich
17.Marsz powrotny najkrótszą drogą do punktu wyjściowego "Czapla".

KRAJOZNAWCZE. GRY

Co żyje w Tatrach:

Każdy chłopiec dostaje inny przydział:jeden ptaki,inny - rośliny,zwierzęta itp.W dużym zastępie chłopcy mogą się podzielić na równe grupki po dwu - 3 .Na sygnał dany przez zastępowego każdy chłopiec opisuje znane mu okazy żyjące w Tatrach.Potem następuje zmiana ról.Wygrywa chłopiec,który wypisał prawidłowo najwięcej nazw z grup,które miał przydzielone.

Tę grę można również zastosować do Bałtyku,Polesia,Białowieży,Czarnohory itp.

2.T a j e m n i c z a w ę d r ó w k a po m a p i e.

Chłopcy siadają przed wielką mapą Polski zawieszoną na ścianie.Zastępowy mówi:"wyjeżdżam z miasta,które zdobyło sławę ośrodka narciarskiego i płynę rzeką do miasta,gdzie długi czas mieszkała królowa Kinga...itd.Chłopcy wyznaczają jednocześnie na konturowych mapkach przebytą drogę,zaznaczając nazwy miast,gór i rzek.Wygrywa harcerz,który to najlepiej wykonał.

3.G d z i e m o j e s k a r b y:

Każdy chłopiec przypina sobie kartkę z nazwą swej miejscowości przemysłowej np.:Borysław,Dąbrowa Górnicza,Wieliczka,Chorzów,Daszawa itp.Każdy harcerz dostaje następnie kawałek węgla,soli,kredy itp.w kopercie czy buteleczce.Trzeba uważać,by każdy otrzymał nie swój produkt.Na sygnał wszyscy otwierają koperty i wiedząc czego potrzebują,zamieniają się z kolegami.Wygrywa ten,który pierwszy ukończył wymianę.

4.B o g a c t w a P o l s k i.

Na boisku narysowany jest kontur Polski zgodnie ze stronami świata.Pośrodku leżą paczuszki z solą,węglem,płótnem i tp.Chłopcy stoją poza granicami Polski.Na dany znak każdy biegnie do środka,bierze jedną z paczek i zależnie od jej zawartości szuka sobie miejsca na mapie,robi koło na ziemi i woła nazwę miejscowości.Wykonane najdokładniej zadanie:czas,miejscowość i jej położenie na mapie decydują o wygranej.

5.P o r t G d y n i a.

Zastępowy przygotuje sobie przed zbiórką zbiorek rysunków czy ilustracyj przedstawiających urządzenia portowe Gdyni i umieszcza je na stole, albo przypina na ścianie itp.Chłopcy stoją w oddaleniu pewnym i na sygnał podbiegają do obrazków i przyglądają się im przez np.2 minuty w milczeniu.Na drugi sygnał wracają na poprzednie miejsca i zapisują zapamiętane budynki.Wygrywa druh,który najlepiej i najwięcej budynków zapamiętał.

Jamboree bez Polaków.

3.VIII - 13.VIII 1951 BAD ISCHL - ST.WOLFGANG,AUSTRIA

Serce każdego harcerza biło mocniej na wiadomość,że VII Jamboree w 1951 r.odbędzie się w pobliżu Bad Ischl w Austrii.Każdy bez wątpienia marzył o tym,by móc uczestniczyć w światowym zlocie skautów...Pojechać tam z grupką polskich harcerzy,złączyć się z 12,363 skautami,przedstawicielami 59 państw.Przecież polskie harcerstwo powinno tam być...polska flaga musi załopotać z innymi flagami nad obozowiskiem VII Jamboree...!

Tak się wydawało każdemu z nas,niestety i tym razem na skutek sytuacji politycznej nie mogliśmy - polscy harcerze oficjalnie brać udziału...Przykro było pogodzić się z rzeczywistością.Na nic nie zdały się nasze zabiegi ani interwencja Głównych Kwater:polskiej w Londynie,włoskiej w Rzymie.Mimo wielu przeszkód dotarłem z 2 skautami litewskimi w początkach sierpnia do Bad Ischl.

Teren Jamboree rozłożony w dolinie rzeki Isch,wśród zielonych pól i szpilkowych lasów wywarł silne wrażenie.U stóp góry bieliły się setki namiotów,tworząc wielojęzyczne miasto młodzieży ozywionej jedną przepotężną i piękną ideą.Pomyślałem sobie...ci muszą kiedyś stworzyć lepszy świat!

Wchodzimy przez bramę pomysłowo zbudowaną przez skautów, zapuszczając się do tego wielojęzycznego miasteczka o 13 tysiącach mieszkańców Różna języki,rasy i kolory skór,ale jedna więź w postaci jasnej idei skuwającej wszystkich w jedną całość.Widziało się skautów angielskich w mundurkach khaki "marynarzy"z Gibraltaru,Szkotów w "spodniczkach",wspaniałych Szwedów w niebieskich mundurach,Holendrów z pomarańczowymi chustami.Byli Hiszpanie,Włosi,Serbowie,Grecy,Skauci z Południowej Afryki w skórach tygrysich,Amerykanie ze swymi trąbkami,Estończycy,Francuzi,mieszkańcy Jamajki...

Różne rasy i narody z tą samą lilią skautową na piersi. Różnorodność w jedności daje siłę i żywotność systemowi skautowemu,a na jamboree odczuwamy to szczególnie.Wszyscy są braćmi.Czy to syn patryciusza rzymskiego,czy syn rolnika z Walii,chłopa francuskiego,czy młody lord.Tutaj wszyscy czuli się jedną rodziną w całym tego słowa znaczeniu.Uparcie jednak wraca pytanie:a Polacy nie należą do tej rodziny...?

Podczas imprez jamboree odwiedzałem przedstawicieli różnych narodowości.Z każdej rozmowy biła dziwna siła i entuzjazm pracy skautowej.Nie zapomnę nigdy roześmianych twarzy skautów murzyńskich czy hinduskich. Odwiedziłem wiele grup narodowościowych.Każda pokazała cechy swego narodu w urządzeniu namiotów,widziało się patriotyzm i przywiązanie do zwyczajów.

Nad bramą Litwinów,którzy okazali nam wiele gościnności uwagę zwracało godłonarodowe okolone dużym żelaznym łańcuchem symbolizującym niewolę.Widziałem wielu wielu przypatrujących się na chwilę w dziwnej zadumie

Chodząc od obozu do obozu,stykając się stale z odznaką skautową na piersi młodocianej,utrwalałem się w przekonaniu,że skauting to wielka organizacja.Przypominały mi się wtedy słowa prymasa Węgier kard.Jana Csernocha wygłoszone na jamboree w Kopenhadze 1924 r...."Mało jest takich ruchów,któreby dwa główne przykazania:miłość Boga i bliźniego tak szczerze i skutecznie szerzyły jak skauting.Ale nie ma innego ruchu,któryby z pielęgnowaniem doskonalenia charaktreu,,moralności młodzieży i opieką cnót patriotycznych potrafił łączyć zdrowie,zdatność,piękno rozwoju ciała,jak to czyni ruch skautowy,który chce wychować całego człowieka.Trudno o piękniejszy cel." zob.Hermann:A Kopenhagai Jamboree,Budapest 1924.

Wśród tego tłumu młodych chłopaków czułem się dumny,że należę do ich rodziny,a równocześnie miałem w sercu żal,że brak tu właśnie naszych polskich chłopców,którzy z takim entuzjazmem przylgnęli do idei harcerskiej.Jak tu spotkać kogoś z krzyżem harcerskim,usłyszeć"C Z U W A J ! Dlaczego obok tylu flag nie ma polskiej...dlaczego...

I gdy tak z mieszaniną uczuć w sercu kroczę uliczkami

archiwum

"skautowego miasteczka",nagle spostrzegam małą grupkę chłopców z polskimi odznakami.To Polacy!Ajednak są... Serdeczny uścisk i powtarzane C z u w a j ! rozległy się dokoła.Posypały się pytania,potoczyła się gorączkowa rozmowa..."chociaż i tym razem Międzynarodowe Biuro Skautowe odmówiło nam oficjalnego udziału w Jamboree,podobnie jak parę lat temu we Francji,nie daliśmy za wygraną.Rozbiliśmy namioty o 20 km stąd i przyszliśmy,by się przypatrzeć ,wchłonąć coś z ducha skautów.".

W czasie rozmowy widziałem u nich zapał w oczach i wiarę w przyszłość a nie rozgoryczenie..."przyjdzie taki dzień,że będziemy z powrotem członkiem Międzynarodowego Biura Skautowego,uznaną organizacją polską,a nie ubogimi krewnymi,do których brać skautowa,mimo szczerej sympatii do nas,nie może się oficjalnie przyznać.Następne jamboree m u s i się odbyć z udziałem Polaków.Wywalczymy sobie to prawo,wierzymy w międzynarodowe braterstwo skautowe,w sprawiedliwość,w pomoc Królowej Polski i św.Jerzego

Słowa te rozrzewniły mnie bardzo i zapadły głęboko w serce.Dzielna postawa przypadkowo spotkanych harcerzy,ich smukłe twarze opalone słońcem i oczy śmiało patrzące w przyszłość utwierdziły mnie w przekonaniu,że harcerstwo polskie przetrwa chwile mroku i niewoli,hartując się do nowych zadań przez dobre wykonywanie obecnych.

Rozeszliśmy się.Oni do swego obozu,na polskie"jamboree"a ja pozostałem na międzynarodowym.I kiedy nazajutrz odprawiałem mszę świętą w obozie francuskim,modliłem się o siłę wytrwania naszych harcerzy i kierowników ruchu,by swe obowiązki poza granicami kraju wypełnili z całą gotowością serca polskiego,wiedząc,że im tylko przypadło w udziale nieść sztandar Z.H.P. i uwieńczony glorią zwycięstwa przynieść z powrotem do Ojczyzny,a każdy trud poniesiony dla dobra sprawy stał się posiewem lepszego jutra naszej Polski.

Po paru dniach opuszczałem jamboree,zakończone pontyfikalną mszą oraz wspaniałą defiladą narodów.Pieśni i modlitwy z tysięcy serc wznosiły się ku niebu,aby błogosławieństwo Boże spłynęło na uczestników dając im moc i siłę do prac,wzmacniając w nich wiarę i miłość.

Wracałem przez miasta austriackie do Italii podniesiony na duchu i przekonany,że idea skautingu jest wspaniała,że polskie harcerstwo na emigracji idzie naprzód dzielnie i wytrwale,bo posiada dzielnych członków oraz troskliwe kierownictwo.Starajmy się być godnymi miana prawdziwego harcerza.

...i chociaż już włoski krajobraz roztaczał się wokoło,to jednak w uszach ciągle mi brzmiała polska piosenka harcerska,symbol zwycięstwa i radości:

Złączeni węzłem braterskiej miłości
Zwycięsko płyniem wśród życiowych fal,
Przed nami jutro jaśniejszej przyszłości,
Z nami potęga,czynów naszych stal.

Na narodowej harcerskiej placówce
Doekońca życia będziem wiernie trwać
Wierząc,że nasze drużyny i hufce
Połączą naród w jedną wielką brać!

Dłoń z dłonią wiąż,przez życie dąż
Pełen nadziei,ochoty,
Czynem swym świeć,jak orzeł leć
W świat prawdy,piękna,cnoty...

Ks.dr.Edward Rytko,phm.

Otwarte Oczy

Zlotowa sprawność "Otwartych oczu"

1. Był na zlocie harcerskim lub skautowym przez cały czas jego trwania. Przebieg zlotu opowie na zbiórce zastępu albo opisze do gazetki ściennej, pisemka lub kroniki - sam lub do spółki z innymi. Wykaże przytem, że brał udział w ważniejszych wydarzeniach zlotu i zapamiętał je.

2. Miał na zlocie otwarte oczy.
   Przedstawi sporządzony przez siebie samego lub wespół z zastępem zbiór obserwacyj w postaci notatek, rysunków lub fotografij dotyczących ogólnie całego zlotu, albo poszczególnych dziedzin np.: obozownictwa, gospodarki pokazów pionierki, zdobnictwa lub obrzędów. Opowie, jakie zaobserwował charakterystyczne cechy i różnice między swą drużyną a drużynami innych środowisk czy chorągwi, a jeśli w zlocie brali udział goście zagraniczni, wykaże, że ze zapoznał się z kilkoma ich ciekawostkami.

3. Urządzi z zastępem pokaz według widzianego na zlocie, albo odśpiewa nauczoną na zlocie piosenkę.

4. Urządzi na obozie drużyny lub przygotuje na przyszłoroczny obóz przynajmniej jeden przedmiot urządzenia obozowego wzorowanego na zlocie.

5. Zaznajomił się przynajmniej z 1 harcerzem z Polski lub zagranicy albo ze skautem zagranicznym.
   Udowodni tę znajomość wymianą korespondencji lub ugoszczeniem poznanego przyjaciela u siebie w domu albo w inny sposób

Uwaga: powyższe wymagania odnoszą się do prób odbywanych już po zlocie. Próby te wolno przeprowadzać tylko w ciągu roku, tj. do jesieni roku następującego po zlocie. Wymagania dla prób odbywanych na samym zlocie ustala się każdorazowo przed zlotem.

Kupała w Białowieży.

Chcieliśmy tego roku zrobić coś, czego dawno nikt nie robił, a zarazem coś coby nam przypomniało polską tradycję. Wybórn nasz padł na noc ś w i ę t o j a ń s k ą.

Trudno jednak jest zrobić cokolwiek w szkole, gdy się ma wszystkie egzaminy na karku. Dlatego też zreformowaliśmy kalendarz i św. Jana obchodziliśmy czwartego lipca.

Z rana zdawało się, że niebo nam nie sprzyja. Pobiegliśmy więc do księdza proboszcza; on ma konszachty z Panem Bogiem, niech więc się martwi o pogodę. Jakoż okazało się, że takie stosunki nie zawodzą.

O godzinie 9 wystrzeliły pierwsze rakiety. Potem trąbka i podniesienie sztandaru na wysepce /a jakże, mamy małą wysepkę na naszej rzece Nene tuż naprzeciw przystani drużyny wodnej/ Tymczasem na brzegu rzeki zebrali się wszyscy goście i zaczęło się ognisko harcerskie.

Wśród ślepych walk kocami, trzasku "radia chorego na migrenę" i krzyku "ciotki trzymanej za antenę mijało nam ognisko i weszliśmy w "kraine baśni". Na rzece pokazała się nasza flota: kajaki i szalupa ozdobione lampionami, uwijając się wśród wianków puszczonych przez nasze harcerki "z prądem fal". Orkiestra szkolna z brzegu przygrywała ludowe piosenki. Rozpalono wszystkie ogniska przygotowane uprzednio i puszczono rakiety.

Zespół harcerek w strojach ludowych wraz z tancerzami z naszego Kółka dramatycznego odtańczył mazura i kujawiaka zdobywając okrzyki uznania

Ogólna zabawa przybrała ton poważny gdy wszedł poczet sztandarowy. Na stępuje o b r z ę d p r z y r z e c z e n i a kilku nawzych ochotników. Z krainy baśni weszliśmy w bohaterską ..."mam szczerą wolę całym życiem...

Powtarzaliśmy w duchu słowa przyrzeczenia, zastanawiając się co nas jeszcze czeka w tej wędrówce po obcej ziemi...

Krąg, modlitwa..."idzie noc"...ostatnie tony milkną...wszyscy wracają do siebie...

Kilku gości zostaje jeszcze przy ognisku i pyta mnie o kierunek do lasu...wybierają się po..."kwiat paproci"...

Młody żubr

archiwum

Zamiast ględzić i narzekać podzielę się z Wami swymi kłopotami redaktorskimi; kto wie - może pomoc dacie...

Poszukuję kilku chętnych ludzi, którzy podjęliby się prowadzić pewne działy w redakcji, przygotowując swój materiał do każdego numeru.

Jeżeli znacie kogoś kto ma dar rysowania - potrzebujemy rysunków czarnym tuszem na białym papierze - uproście go, by wykonał kilka szkiców z życia obozowego, techniki skautowej itp /tematów mnóstwo/ i nadesłał go redakcji.

Brak artykułów, rysunków, współpracowników, niezapłacone prenumeraty, niedokładne lub "martwe" adresy...czy już można bardziej zgnębić redaktora, który sam musi podołać tym bolączkom i nie jest w stanie zadowolić smak wszystkich czytelników !

Jeżeli wyszukacie u siebie korespondentów, którzy regularnie będą nadsyłali wiadomości o pracy Waszych drużyn, wówczas wszyscy będziemy więcej wiedzieć o sobie.

Pozatem przejmijcie się hasłem "p ł a c i ć c h ę t n i e" - bo chcemy przynajmniej pokryć koszta administracji pisma: koperty, znaczki, telefony itp; wydatki na druk ponosi Główna Kwatera Harcerzy.

Jeżeli pomożecie, jeśli znajdziemy zespół redakcyjny, pismo będzie żywe, ciekawe i bogate.

Wierzę, że nas harcerzy stać na dobre pismo, tylko musimy się tą sprawą zainteresować wszyscy.

Druhu! Jeżeli uważacie, że możecie nam pomóc w jakiś sposób, zgłaszajcie się do redakcji i nie czekajcie aż zaczniemy Was ciągnąć za uszy.

Zapraszamy do dzieła

C Z U W A J Ignacy

Czytelnicy piszą.

W Argentynie, w Córdoba przy ulicy 82 mieści się siedziba Związku Polskiego a wniej świetlica 3 dużyny harcerzy i samodzielnego zastępu "Sarenek".

15 sierpnia w rocznicę "Cudu nad Wisłą"/zwycięstwa polskiego nad bolbolszewikami w 1920 r. nastąpi przemianowanie tej ulicy na "Calle P o l o nia

Z tej okazji trójka argentyńska prosi wszystkich druhów o napisanie nie do nich na adres podany niżej. Będzie to pewnego rodzaju propaganda polskiej sprawy i przetarcie "szlaku pocztowego" do nowej ulicy.

Sprawa drobna, nie wymaga wysiłku, łatwa do wykonania na obozie, piszcie na adres:

phm W. Z y c h o w i c z,
3.D.H. Sociedad Polaca, Calle Polonia 1533
C ó r d o b a, ARGENTINE.

K A N A D A

Komenda Hufca Harcerzy "Orlęta" zorganizowała w ramach akcji letniej nazwanej "Czarnohora" obóz harcerzy pod namiotami, kolonię zuchową dla chłopców i dziewcząt oraz biwak "Starówkę" dla rodziców i sympatyków. Komendantem znany żeglarz hm F. Bahyrycz. Oczywiście obóz odbywa się nad jeziorem Massawipi w North Hatley 18 mil od Sherbrook.

Redakcja B.G. już się cieszy, że otrzyma dużo materiału po obozie..

CHICAGO: Uroczystości prymicyjne kś. hm Z. Peszkowskiego przyniosły sporo chluby obwodowi Z.H.P. i harcerzom. Prasa oceniła tę imprezę jako wzór uroczystości.

Druhowi kapelanowi Zdziskowi życzymy "Szczęść Boże w apostolstwie"

ANGLIA 17.7 odprawa hufcowych w Hodgemoor /zlot...zlot...zlot.../

Szyfry kluczem zwycięstwa.

Do dziś dnia mało kto zna rzeczywiste podłoże planu polskiej ofenzywy sierpniowej oraz rozbicia armii czerwonej w 1920 roku.

Powszechnie utarło się powiedzenie"Cud nad Wisłą .Nasze zwycięstwo nad bolszewikami przypisywano albo francuskim doradcom albo Opatrzności Boskiej.

Dziś nie ma więcej powodów utrzymywania w tajemnicy prawdy, gdyż zarówno Rosjanie jak i Niemcy mając dostęp do polskich archiwów z tego czasu,doskonale są poinformowani o tym co się tak walnie przyczyniło do klęski armii czerwonej w 1920 r.w Polsce.Zwycięstwo nie spadło z nieba,ani nie było znalezione,lecz było wynikiem ofiarnego wysiłku i ducha polskiego żołnierza na froncie,rzetelnej pracy polskiego sztabu głównego i śmiałej decyzji Naczelnego Wodza,jakim był wówczas Józef Piłsudski.

Strona polska w tej wojnie posiadała jeden z ważnych elementów decyzji - mianowicie d o s k o n a ł e w i a d o m o ś c i o planach i sytuacji nieprzyjaciela,uzyskane drogą dobrze zorganizowanego p o d s ł u chu radiotelegraficznego i sprawnego r o z s z y f r o w a n i a jego tajnych szyfrów.

Na początku sierpnia 1920 r.sytuacja Warszawy była jedynym przykładem w dziejach wojen.Podczas gdy z dachów kamienic warszawskich widać było wyraźnie wybuchy pocisków artyleryjskich na froncie pod Okuniewem,w stolicy były sztaby frontowych dywizyj,sztab I armii i...sztab Naczelnego Dowództwa.

Nikt nie rozumiał dlaczego,lecz ta pewność zwycięstwa była oparta nie na nadziei,lecz na faktach.Wszystkie bowiem meldunki i rozkazy armii sowieckiej były przejmowane i o d s z y f r o w y w a n e natychmiast po ich odebraniu.Dzięki otrzymanym w ten sposób danym sztab polski był lepiej poinformowany o ruchach,siłach i zamiarach nieprzyjaciela aniżeli dowódcy poszczególnych grup nieprzyjacielskich.

Na podstawie tych danych już w końcu lipca ustalono,że dwa główne fronty sowieckie : zachodni pod dowództwem Tuchaczewskiego i połud.-zachodni pod opieką Stalina posuwały się w rozbieżnych kierunkach."uchaczewskie parł na Warszawę,Stalin zaś na Lwów.

Łącząca je w błotach poleskich grupa mozyrska już koło Pińska zaczęła wołać przez radio,że jej front z 30 km rozciągnął się na 80km później na 100 km,a gdy przeszła przez Bug,miała tylko słabe czucie z frontami, które miała łączyć.

Marszałek Piłsudski powziął decyzję uderzenia w tę właśnie lukę na froncie sowieckim.Jedyną jego troską było czy nie ma silnych rezerw w rejonie Lida - Mołodeczno,które mogłyby kontratakować polską grupę uderzeniową.Codziennie Belweder zapytywał nasz radiowywiad czy nie wykryto rezerw sowieckich.Nasza odpowiedź była stale negatywna.

Jasnym było więc,że nasze przeciwuderzenie znad Wieprza musi się udać.Chodziło tylko o to,aby nieprzyjaciel zaangażował się jak najdalej pod Warszawą w momencie naszego uderzenia.

Z chwilą,gdy plan ten został przemyślany i przygotowany,nie było powodów obawiać się o Warszawę.

Polacy przejmują s z y f r o w y t e l e g r a m.

Dnia 12 sierpnia nasz radiowywiad przejął wielostronicowy szyfrowy telegram XVI armii sowieckiej.Był to rozkaz operacyjny,przytem musiał być ważny,skoro użyto do jego przekazania n o w e g o s z y f r u.

Możecie sobie wyobrazić,z jakim napięciem zabraliśmy się do roboty.Szczęśliwie w niespełna godzinę szyfr z a c z ą ł s i ę r o z w i ą z y w a ć.Jeszcze depesza ta nie była w pełni odczytana,gdy już wiedzieliśmy z fragmentów,że jest to w i e l k i r o z k a z o d e c y d u j ą c y m n a t a r c i u na samą Warszawę.Każda minuta stawała się droga,lecz otuchy dodawały nam krótkie radio-depesze wysyłane przez sztaby dywizyj sowieckich, do których ten rozkaz był skierowany,żądające powtórzenia rozkazu,gdyż przeszkody atmosferyczne poczyniły im luki w odbiorze tak długiego tekstu.

Nasz radiowywiad przejął ten rozkaz w całości,więc "szyfr rozwiązywał się"u nas tymczasem bez przeszkód nadal.

Bolszewicy byli tak pewni powodzenia,że punkt 4 tego dramatycznego rozkazu polecał:

"27 dywizja strzelców ma zadać główne uderzenie,przeprawić się w rejonie przedmieścia Pragi na drugi brzeg Wisły i zająć Warszawę

archiwum

Wiedzieliśmy już przedtem,że ta dywizja otrzymała świeże uzupełnienia z Rosji,była specjalnie wzmocniona i liczyła ponad 13000 strzelców.

Jeszcze gorączkowo kończyliśmy "rozwiązywanie" szyfru lecz już podaliśmy jego zasadniczą treść do Belwederu,zapytując,czy trzeba go przetłumaczyć.Marszałek Piłsudski zadowolił się jednak tekstem rosyjskim i wyraził zadowolenie z zamiarów przeciwnika,gdyż chodziło właśnie o to,by jak najbardziej związać bolszewików na froncie warszawskim.

Z a k ł ó c a m y o d b i ó r b o l s z e w i k o m.

Powstało wówczas nowe zagadnienie:czy należy pozwolić bolszewikom na porozumiewanie się przez radio w momencie naszego uderzenia i czytać jakie będą ich plany,czy też pogłębić chaos w ich szeregach przez u n i e m o ż l i w i e n i e i m łączności radiowej.Sztab nasz zadecydował:uniemożliwiać bolszewikom łączność radiową przez 48 godzin od chwili naszego uderzenia.

Marszałkowi chodziło teraz tylko o to,by bolszewicy n i e z m i e n i l i zawcześnie swego pierwotnego planu.

Cały nasz aparat musieliśmy przestawić na to nowe wówczas w technice wojennej zadanie.

W sekcji radiołączności zawrzała robota i plan przygotowany przez pułk.Jawora okazał się tak sprawny,że przez te dwie krytyczne doby cały front Tuchaczewskiego nie był w stanie nadać czy odebrać ani jednej depeszy radiowej.Nasz podsłuch znając na pamięć fale i sygnały wywoławcze wszystkich stacyj bolszewickich,pozwalał im tylko wywoływać siebie nawzajem i nawiązywać łączność.

Lecz z chwilą gdy tylko rozpoczynali nadawanie depesz,nasze stacje nadawcze rozpoczynały g ł u s z e n i e na tej samej fali.

W swej książce o wojnie 1920 r.Tuchaczewski żali się,że miał"złą łączność"- i słusznie.Do dziś dnia nie wiem,czy Tuchaczewski kiedykolwiek dowiedział się,dlaczego jego sztab usłyszał o polskim uderzeniu znad Wieprza d o p i e r o 18 sierpnia i to przypadkowo w rozmowie hughesowej z dowódcą XVI armii,podczas gdy nasze uderzenie zaczęło się 16 sierpnia !

Ta wzmianka jest najlepszym dowodem powodzenia naszego głuszenia!

W swej książce o 1920 r.Marszałek Piłsudski nie porusza zupełnie spraw radiowywiadu a nawet maskuje elementy swoich decyzyj ze względu na wymogi tajemnicy wojskowej,lecz w końcowych ustępach swojego dzieła mówi,że ta chwila tryumfu "zostanie na zawsze zwycięstwem siły dowodzenia i pracy nad dziełem zwycięstwa.

Marszałek Tuchaczewski zaś często fałszuje sytuację ze względów propagandowych.Przytem jego książka"Pochód za Wisłę" roi się od nieścisłości; dowiele z nich poprostu dlatego,że bolszewicy w odwrocie pogubili sztaby i dokumenty i do głowy mu nie przychodziło,że pełne komplety sowieckich rozkazów i meldunków operacyjnych leżały zdeszyfrowane i ułożone numer za numerem w naszych archiwach na forcie Traugutta w Warszawie.

Zaistniała w ten sposób jeszcze jedna paradoksalna sytuacja,że sztab polski był w posiadaniu pełnej dokumentacji operacyjnej nieprzyjaciela, podczas gdy jego archiwa były zdekompletowane.

Wojna 1920 r,wojna mózgów była bogata w ciekawe i zabawne nieraz sytuacje,o których będziemy mieli jeszcze okazję pomówić na łamach"Bądź Gotów"

ppułk.dypl.J.Kowalewski

C Z U W A J !

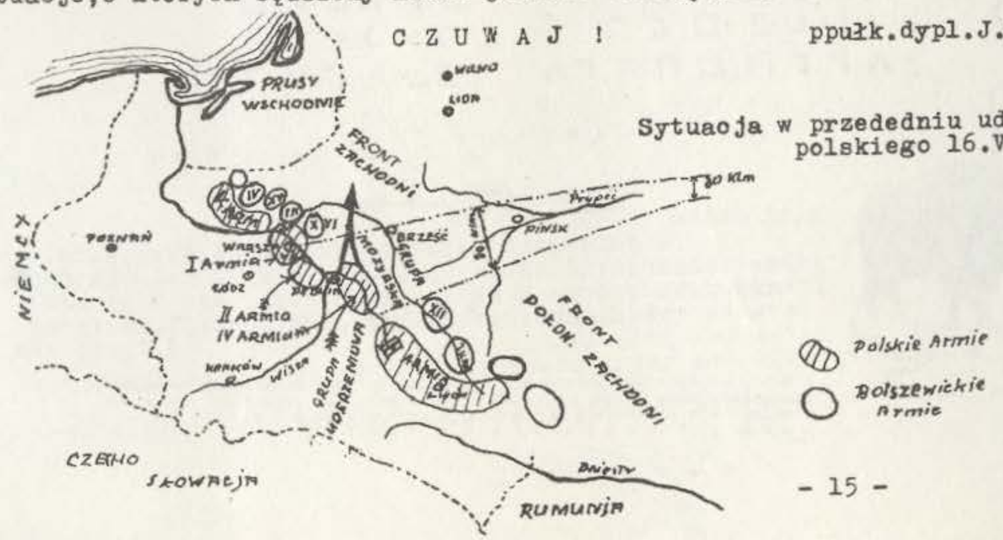

Sytuacja w przededniu uderzenia polskiego 16.VIII.1920

Kącik kryptograficzny.

A.Berezyniak

Rozwiązanie kryptogramu nr 6

"POTEM UJRZAŁ BITWĘ NIEZMIERN.,ROZBITE TABORY - KSIĘCIA Z CAŁĄ JAZDĄ, LECACEGO PO STOSACH TRUPÓW,POWITANIE WOJSK..."

We wspomnianym w poprzednim numerze B.G.zbiorze szyfrów Bystrzanowskiego znalazłem również szyfr,znany mi skądinąd pod różnymi nazwami np.jako szyfr masoński,szyfr nihilistów,szyfr zakochanych,uczniowski itp.Swiadczy to o szerokim jego zastosowaniu,zwłaszcza przez dyletantów w kryptografii.

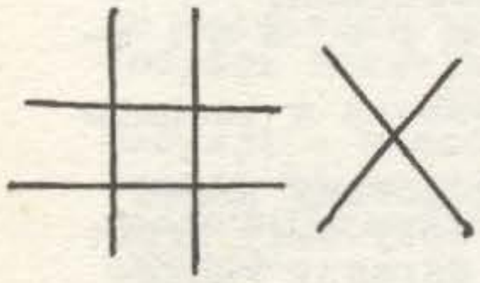

Rys. NR 1.

Klucz szyfrowy sporządza się tak: rysujemy najpierw dwie figury,jak na rysunku nr. 1,następnie wpisujemy w nie litery w umówionej kolejności,jak np. na rys.nr 2.

Oznaczenie szyfrowe stanowi ta część figury,w której znajduje się dana litera,np.

a = ⌋ ;ą = ⊔ ;b = L ;c = ⊐ d = □ ;e = ⊏ ;w = >

Jeżeli jednak potrzebna nam litera znajduje się na drugim miejscu,to w odpowiedniej części figury wpisujemy kropkę,a więc:

ł = ⌋· ;m = ⊔· ;n = L· ;t = ⊓ ;z = <·

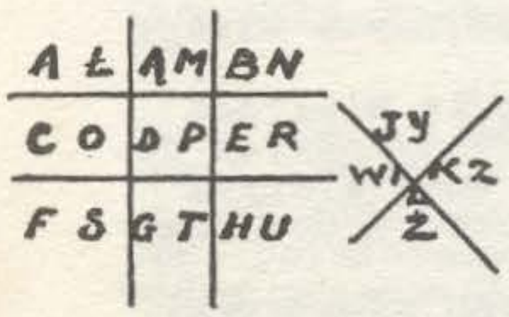

Rys nr 2.

Przy szyfrowaniu możemy kreski poziome zrobić nieco grubsze,czym znaki nasze zewnętrznie upodobnimy do liter alfabetu hebrajskiego.Słowo HARCERZ zaszyfrowane tym kluczem wygląda jak następuje:

Kryptogram nr. 7 jest zaszyfrowany podobnym kluczem, z tym jednak zastrzeżeniem,że litery w obu figurach są umieszczone w zupełnie innym porządku niż na rys. nr.2.

Kryptogram nr. 7.

Odczytać imiona królów polskich,podane tu w kolejności ich panowania:

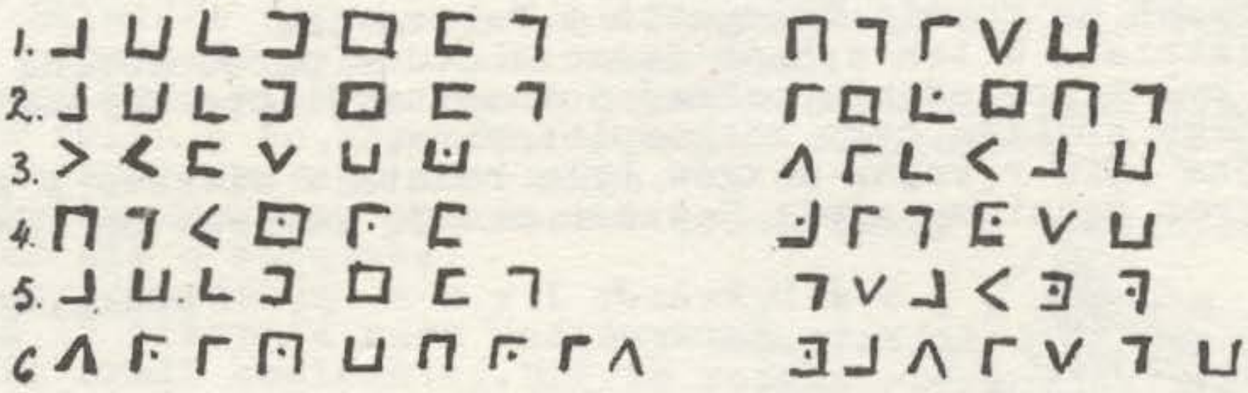

Czuwaj! A. Berezyniak

Bądź Gotów
miesięcznik harcerzy wydaje Gł.Kwat.Harc.
Adres redakcji:30 Anson Rd.London N.W.2. tel GLA 0309
Prenumerata roczna 9 szyl.półr.5 szyl. egz 9 pensów
Okładkę wyk.S.Januszewski,rys.J.Baliński,Z.Kamiński
J.Wieliczko

Kiedy z wichrem przegonnym się ugania,kiedy jest na krętych tropach lisa,kiedy wodę rozbryzguje lub grzbiet swój pod promienie słońca wystawia,zawsze pamięta o swych rodzicielach i o sobie śle im wieści.

INSTYTUT HIST. GEN. SIKORSKIEGO
BIBLIOTEKA
archiwum